Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 marca 1927 r. Nr 5.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W odpowiedzi na przestrogę P. Ministra Skarbu.

P. Minister skarbu Czechowicz w przemówieniu swem, wygłoszonem na plenum Sejmu w dniu 11 lutego b. r. wypowiedział pod adresem urzędników następującą przestrogę:

„Choć jest poprawa w sytuacji, lecz finansowości naszej za ugruntowaną uważać nie należy. Grozi nam niebezpieczeństwo drożyzny. Żądania pracowników w większości słuszne zmuszają jednak do zwrócenia ich uwagi na to, że los ich jest nierozerwalnie związany z interesem Państwa i trwała poprawa ich bytu nastąpi wówczas, gdy finanse będą ugruntowane stale. Przyznanie im dodatków dziś może zachwiać równowagę, załamać kurs waluty i spowodować inflację. Nie oni zaś są zainteresowani w raju inflacyjnym. Przestrzegam więc pracowników państwowych przed demagogją pewnych sfer, które żądają redukcji ciężarów podatkowych, a jednocześnie obiecują pracownikom złote góry“.

Że los nasz jest związany ściśle ze stanem Państwa, wiemy o tem doskonale i daliśmy chyba cały szereg dowodów ofiarności, przechodzącej, stwierdzamy to bez przesady, nasze siły. W chwilach niebezpieczeństwa, zdając sobie sprawę z obowiązków, ciążących na nas, stawaliśmy w pierwszych szeregach. Świadczą o tem kadry ochotnicze w czasie najazdu bolszewickiego, zakupywanie na raty wszelkiego rodzaju pożyczek państwowych, które straciły nie z naszej winy na wartości, nabywanie akcji Banku Polskiego, za sumę pełnowartościowej monety 100 zł. w złocie od sztuki, by je później z konieczności sprzedać za 46 lub 50 zł., co z powodu spadku wartości złotego równało się zaledwie jednej czwartej włożonego kapitału.

W styczniu 1926 z ciężkiem sercem, ale z samozaparciem się przyjęliśmy na siebie ciężar ratowania naszej waluty, przez obcięcie poborów. Płaciliśmy naszą krwawicą i naszą nędzą za grzechy Sejmu i ówczesnych Rządów, które, zwalniając sfery rolnicze od podatków, przerzucały większość ciężarów na barki sfer urzędniczych.

Tak trwało przez całych lat osiem. Apelowano do naszych uczuć patrjotycznych niepotrzebnie, bo my wiemy cośmy Państwu dłużni. Karmiono nas jak naiwne dzieci obietnicą, że to już ostatnia ofiara, że będzie lepiej, że Rząd zajmie się wydatną poprawą bytu rzesz urzędniczych, już w najbliższej przyszłości a tu lata mijają i poprawy żadnej nie widać.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z położenia Państwa. Wiemy, że odrazu stosunki finansowe państwa nie ulegną radykalnej zmianie na lepsze, że poprawa może być stopniową.

Dziś kiedy finanse się poprawiły, powstały pewne oszczędności, jest więc rzeczą słuszna domagać się, by bodaj częściowo poprawić dolę tych, którzy do tej poprawy najbardziej się przyczynili i na rzecz jej ponieśli największe ofiary.

Dlaczego w przemówieniu p. Ministra nie było admonicji pod adresem tych, którzy od szeregu lat **nie płacą podatków gruntowych,** dlaczego nie wspomniano nic o **całym szeregu niewyzyskanych źródeł dochodów skarbowych?** (zob. „Jedność“ Nr. 4 z dnia 15 lutego).

Przestrogi p. Ministra Skarbu nie możemy wziąć sobie niestety do serca, bo się nam od szeregu lat dzieje krzywda, bo się na nasze barki przerzuca ciężary, podczas gdy inni są uprzywilejowani i otaczani specjalnymi względami przez czynniki Sejmowe. I dlatego będziemy dalej walczyć o należne nam prawa, będziemy się bronić przeciw niesprawiedliwości i krzywdzie społecznej, będziemy żądać za uczciwą pracę takiego zaopatrzenia, byśmy mogli żyć, by rodziny nasze nie cierpiały nędzy, by dzieci nasze nie padały pokotem ofiarą szalejącej gruźlicy.

Chcemy uczciwie żyć, chcemy rzetelnie dla Państwa naszego pracować, chcemy z dzieci naszych wychować zdrowych i zdolnych do pracy obywateli, — i dlatego walki o prawo do życia nie zaniechamy.

Za wielki czy za mały budżet?

Po raz pierwszy mamy budżet cyfrowo zrównoważony. Dochody preliminowano w kwocie 1.985 milj. zł. zaś wydatki w wysokości 1 981.54 milj. Kwotę, potrzebną do utrzymania całokształtu życia państwowego ustalono w ramach 2 miljardów zł, okrągło biorąc.

Sfery poselskie twierdzą, że jest to **maksimum napięcia zdolności płatniczej,** przyczem narzekają, że ludność jest ponad miarę obciążona podatkami i daninami.

Że p. posłowie tak mówią nic dziwnego, gdyż większość z nich uważa się raczej za **obrońców swoich wyborców, aniżeli za reprezentantów interesów całego państwa.** Że ludność narzeka, także nie można się dziwić, gdyż u nas **nikt chętnie podatków nie płaci** w myśl dawnej staropolskiej tradycji.

Przypatrzmy się tej sprawie objektywnie. Przedewszystkiem budżet obecny jakkolwiek opiewa na sumę około **2 miljardów złotych,** w rzeczywistości przedstawia wartość realną znacznej mniejszą z powodu spadku złotego, gdyż dosięga zaledwie cyfry **900 miljonów zł. w złocie.** Taką też jest jego istotna wartość realna, mimo nominalnego brzmienia 2 miljardów.

Przed wojną (1914 r.) dochody skarbowe na ziemiach Polski wynosiły 850 miljonów. W tych czasach było na ziemiach naszych mniej uniwersytetów, mniej nauczycieli ludowych, nie było na utrzymaniu państwa tylu inwalidów, nie było zasiłków dla bezrobotnych i t. p. Potrzeby państwowe urosły znacznie, jak zresztą i gdzieindziej zagranicą. Niema dziś na świecie państwa, któreby w stosunku do czasów przedwojennych nie wydawało na własne potrzeby dwa razy i więcej, aniżeli to miało miejsce przedtem.

W porównaniu z innemi krajami sąsiedniemi budżet nasz jest **„budżetem głodowym“,** nie wystarczającym na zaspokojenie potrzeb naszego nowobudującego się państwa.

Rzucane z trybuny sejmowej hasła, że ciężary podatkowe są nadmierne w stosunku do dochodu społecznego (poseł J. Michalski) i że należy dążyć do **zmniejszenia budżetu,** są chyba obliczone na efekt zewnętrzny o posmaku demagogicznym, gdyż nie odpowiadają one wymaganiom i potrzebom naszego państwa.

Jeżeli chcemy mieć państwo silne i potężne — musimy płacić podatki, tylko niech one będą rozłożone równomiernie, niech każdy obywatel płaci, w stosunku do swoich sił finansowych, choćby najdrobniejszą kwotę. Robienie wyjątków demoralizuje ludność, uszczupla dochody. Lecz p. posłowie uprawiający demagogję nie chcą tego widzieć — wolą dbać o łaskę wyborców i ich głosy — niż o dobro państwa.

Prawdzic.

O rzeczach tak doniosłych winni decydować najświatlejsi ludzie, drogą głębokiej rozwagi, w sposób wprost naukowy — a nie zbiegowisko dowolnie zebranych zwolenników lub przeciwników tego lub tamtego kierunku. Taka droga prowadzi do absurdu i nie wyda pożądanych owoców. O rzeczach poważnych decydować musi rozwaga i ostrożność, a nie ilości podniesionych rąk.

Niech o naszym ustroju szkolnym decyduje ankieta ludzi światłych, rozumnych, obeznanych ze stanem rzeczy — a nie wiecujący tłum, lub na niskich instynktach oparta demagogja, płytka z natury swej i nieodpowiedzialna.

Ignis.

————ooo————

Parcelanci Kultury.

Kultura, ten najcenniejszy klejnot narodów, narażoną jest u nas na bardzo poważne niebezpieczeństwo. Mówi się i pisze o tem powszechnie. Stwierdzają to uniwersytety, ubolewając że do tych najwyższych uczelni przybywa młodzież coraz gorzej przygotowana. Objaw to nad wyraz przykry i smutny, ale prawdziwy.

Kto jednak ponosi za to odpowiedzialność, gdzie należy szukać przyczyny rosnącego zaniku wiedzy? Oto w pierwszym rzędzie ponoszą tu odpowiedzialność władze szkolne, które wysilały się nad tem, ażeby popsuć to, co było, nie stwarzając nic na to miejsce lepszego, mądrzejszego.

Weźmy np. działalność jednego z najruchliwszych reformatorów naszych szkół średnich p. b. Ministra Łopuszańskiego, twórcę różnego rodzaju typów szkolnych. Były to czasy, kiedy hołdowano zasadzie, żeby jak najmniej pracować, żeby się pracą nie przeciążać. Dostosował się do tego doskonale p. Łopuszański nie tyle może ze względów ideowych, ile raczej praktycznych, by się sharmonizować z „duchem czasu". Zapominając najwidoczniej o ciążącej na ludzkości klątwie, od czasów wypędzenia biblijnego Adama z raju, że w „pocie czoła będzie każdy swój kęs chleba spożywał" zapragnął uszczęśliwić młode pokolenia i zamiast żmudnej pracy postanowił dać młodzieży zabawę. Na kształt archanioła, stanął nasz domorosły reformator z ognistym mieczem u bram szkoły, by wygnać z niej pracę. No i stało się — wygnano łacinę z klas niższych, wprowadzono wycinanki i naklejanki w klasie pierwszej, kazano wszystkich(!) przedmiotów uczyć drogą heurezy, zabroniono młodzieży uczyć się poza szkołą, by się przypadkowo nie przemęczyła, wprowadzono „ćwiczenia oddechowe" w toku nauki, by przez głębokie wdychiwanie łatwiej wprowadzić do płuc bakcyle gruźlicze, bujające swobodnie w atmosferze klasowej i t. p. Lecz kiedy młodzież opuściła ten zreformowany przybytek wiedzy i wstąpiła w mury uniwersyteckie, okazały się w całej grozie fatalne skutki reformatorskich zapędów. — Niezaprawiona do pracy w szkole średniej młodzież, hołdująca zasadzie „zdrowe ciało w zdrowem ciele" nie umiała zabrać się do pracy na uniwersytecie, a ponieważ kazano jej przez szereg lat przeważnie się bawić, by się nie wysilać i nie przemęczać nauką, wystąpiły, bo wystąpić w takich warunkach musiały, rażące braki podstawowych wiadomości.

Profesorowie uniwersytetu narzekają na ten stan rzeczy, narzekają również i rozumniejsi z rodziców. Reforma szkoły w kierunku podniesienia poziomu wiedzy jest tu konieczną, gdyż nie można dopuścić, by ogólny dorobek naszej młodzieży, pod względem naukowym był niższy, aniżeli to się dzieje gdzieindziej. Młodzież nasza ma dużo uzdolnienia na polu intellektualnem, nie należy jej spychać niżej, lecz przez umiejętną pracę podnosić. Dotychczasowy system może doprowadzić łatwo do tego, że np. zagraniczne zakłady naukowe zamkną swe podwoje dla naszej młodzieży, jako odpowiednio nieprzygotowanej.

Stan ten pogarsza obecnie nowy najazd „parcelantów kultury", którzy dążą do jeszcze dalszego obniżenia wartości szkoły. Pragną oni obciąć najniższe klasy gimnazjów i przydzielić je do szkół powszechnych. Tendencje te kryją w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwo dalszego pogarszania i tak już dziś fatalnego przygotowania naszej młodzieży do studjów uniwersyteckich.

Nie rozpatruje się tej sprawy gruntownie, nie zastanawia się jakie stąd wynikną następstwa, **czy państwo ma na ten nowy eksperyment fundusze,** czy nauczycielstwo szkół powszechnych jest do tego zadania odpowiednio przygotowane. Choroba reformatorska, prowadzona jest w sposób czasom dzisiejszym właściwy... drogą wieców. Rzecz tak delikatną, jak wychowanie młodzieży rzuca się na flukta wiecującej, bardziej lub mniej uświadomionej publiczności.

Zdziczenie!

Powojenne czasy przyniosły upadek moralności, zdziczenie obyczajów. Zmaterjalizowanie, gonitwa za uciechą, używanie i nadużywanie różnego rodzaju rozkoszy, jadem swym wżerają się wszędzie i wpijają się jak skorpjon w ciało organizmu żywego, nie szczędząc nawet ognisk domowych, szerząc zgniliznę moralną, wytwarzając cuchnącą bagienną atmosferę.

Zgroza i wstręt przejmuje obserwującego życie dzisiejsze pod znakiem dancingów, redut i t. d. Zbiegowisko ludzi z przeróżnych sfer — istne targowisko; wśród dusznego gorąca, ostrej woni perfum, zwierzęcego wyziewu ludzkich ciał, przy dźwiękach dzikiego jazz-bandu, przesuwa się w lubieżnych splotach pochód moralnie wykolejonych. Tu matki, żony, istne malowane maski, kapiące od szminki i karminu, we fryzurach po męsku obciętych, ukrywając często siwiznę pod sztucznem ufarbieniem, omdlewają w ramionach młodych, zblazowanych adonisów — tam znowu młode „chłopczyce" pokroju Margueritta w objęciach łysych i na tabetycznych nogach tańczących podstarzałych donżuanów szukają podniecenia, choć młodych a już poszarpanych nerwów.

Jakie z tych przewiędłych kwiatów, prześartych namiętnością pół i ćwierć dziewic będą żony i matki? Jakim będzie to najmłodsze pokolenie wyrosłe w przegniłej atmosferze rozpasania, wyuzdania? Jakiem będzie to pokolenie, kiedy młodzież od zarania najpiękniejszych lat zamiast ideałami i rycerskiemi zaletami przesiąknie miazmatami dancingów?

Narzekamy na zdziczenie młodzieży, zanik dobrego tonu, upadek moralności, depravację. Któż tu ponosi winę? Kto ma się zająć wychowaniem młodych pokoleń, kiedy starsi i rodzice w ogromnej większości uganiają po dusznych spelunkach, po dancingach, maskaradach, randkach, pozostawiając dzieci swe na opiece różnego rodzaju Maryś, Kaś i t. p. dziewcząt, które także nie myślą gardzić „radością życia". Czyż w tych warunkach, ta słusznie zrosztą piętnowana młodzież nie jest jednak jeszcze lepszą od „świecących przykładem" tabetycznych donżuanów, zdegenerowanych łysoniów, romansujących mam, malowanych ciotek, podkasanych kuzynek?

Zły przykład idzie z góry, obyczaje zaś za przykładem owej przysłowiowej ryby „cuchną od głowy"!

Dlaczego społeczeństwo nie broni się przed temi objawami? Dlaczego bezczynnie przypatruje się tym orgjom wypaczającym duszę i degenerującym ciało? Dlaczego zagranica, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stąd może wyniknąć dla państwa i narodu, pozamykała nory dancingowe, zabroniła lubieżnych tańców, zakazała głębokich dekoltów i podobnego rodzaju rafinowanej przesady, a u nas rusza się ramionami i toleruje się rzeczy wstrętne spychając wszystko na powojenną psychozę?!...

Czas się ocknąć i przystąpić do walki ze złem. W pierwszym rzędzie rząd, jako najwyższy gospodarz, powinien za przykładem innych rządów zagranicznych wkroczyć i zakazać wszystkiego, co trąci orgją i rozluźnieniem więzi moralnej. Kościół i szkoła powinne ze zdwojoną energją przystąpić do pracy nad ugruntowaniem zdrowej moralności, zaś szereg kół i związków opartych na zasadach zdrowia moralnego, powinien rozpocząć krucjatę przeciwko zdziczeniu i rozpasaniu P. Minister Składkowski, który okazuje tyle energji na różnych polach, ma tu zaiste wdzięczny teren do popisu. Zaskarbiłby sobie zapewne dobrą pamięć u potomnych, jeśliby urwał łeb rozszalałej hydrze zdziczenia i wyuzdania.

Obserwator.

Plaga żebractwa.

Jedną z klęsk społecznych, trapiących nasz kraj, jest rozpowszechnione wprost nagminnie żebractwo. Jego źródło leży częścią w przesileniu gospodarczem, które obecnie przechodzimy, częścią we wstręcie do pracy, który przejawiał się dość silnie i w czasach przedwojennych, kiedy o pracę było łatwiej, niż teraz.

Społeczeństwo nasze przeważnie godzi się z istniejącym stanem rzeczy, a nawet możnaby powiedzieć, że ma pewnego rodzaju słabość i sympatję do żebraków, którzy za ofiarowany datek podejmują się obowiązku pośrednieczenia między ofiarodawca a Bogiem i wszystkimi świętymi, oraz wyjednywaniu przy pomocy pacierzy łask dla żywych i umarłych. Toż nie dziw, że tak wpływowe osoby cieszą się prawie zabobonną czcią i opieką społeczeństwa, budząc swojemi łachmanami, a często kalectwem lub podeszłym wiekiem litość, wyrażającą się w jałmużnie pieniężnej, żywnościowej lub odzieżowej.

Nie da się zaprzeczyć, że znaczna część tych ludzi, którzy wyciągają rękę po wsparcie, to istotni nędzarze, ofiary złego losu i warunków społecznych. Niemniej jest prawda, a dowodzą tego liczne doświadczenia, że wielu z pośród żebrzących to pospolici wydrwigrosze, którzy ze żebractwa stworzyli sobie przemysł, polując na „lekki chleb" i łatwy zarobek bez pracy. Rozdawca zaś jałmużny najczęściej nie bada, bo nawet badać nie może, czy ten, co prosi o wsparcie, istotnie go potrzebuje i czy na nie zasługuje. Widzi wyciągniętą rękę, błagalny wzrok i nędzne okrycie, sięga do kieszeni i daje w najlepszej wierze jałmużnę, nie myśląc nawet o tem, w jaki sposób będzie przez żebraka użyta.

To też sprawa żebractwa wymaga bezwarunkowo uporządkowania z następujących względów:

1) **Porządek społeczny tego wymaga, by nikt bezkarnie nie nadużywał cudzego zaufania.** Stwierdzone bowiem nadużycia wywołują

odrazę i budzą nieufność, wskutek czego człowiek, oszukany w swojej dobrej wierze, będzie nieczuły na prawdziwą nędzę, podejrzywając w każdym, proszącym o wsparcie, nowego wydrwigrosza.

2) **Jałmużna, dana temu, który do niej nie powinien mieć prawa, psuje go i rozzuchwala**, wyrabiając w nim przekonanie, że bez pracy można wygodnie żyć. Równocześnie zaś zuboża ofiarującego, który może na ten grosz, dany żebrakowi, ciężko pracował.

3) Czy to z istotnego ubóstwa, czy też w celu wzbudzenia uczucia litości, żebracy **ubierają się w najgorsze, cuchnące łachmany, a brud ciała uważają za równoznacznik nędzy.** Wskutek tego są szerzycielami niechlujstwa i **rozsadnikami różnych chorób.**

4) Obcy, przyjeżdżający do Polski i spotykający taką moc żebraków, doznają wrażenia, że musimy być strasznymi nędzarzami, skoro tylu ludzi z każdego zaułka wyciąga rękę po wsparcie. **A chyba powinno ubliżać naszej godności narodowej i państwowej przedstawianie się wobec obcych jako kraj dziadów.**

Sądzę, że wykazałem aż nadto dobitnie, że dotychczasowy stan rzeczy musi ulec zmianie, jeśli chcemy uchodzić za społeczeństwo, naprawdę kulturalne.

Najwłaściwsze rozwiązanie sprawy żebractwa byłoby takie, aby gminy łącznie z towarzystwami dobroczynnemi, a przy poparciu rządu, zajęły się stworzeniem przytułku dla ubogich. **Każdy obywatel chętnie zgodzi się na stałe opodatkowanie się, celem utrzymania przytułku**, gdyż po pierwsze mniej go to będzie kosztowało, aniżeli obecne datki doraźne, powtóre uwolni się od ciągłego nachodzenia jego domu, czy pracowni przez natrętnych żebraków. W razie istnienia przytułków żebractwo byłoby policyjnie wzbronione. Jednostka zaś, potrzebująca pomocy społecznej, czy to z powodu ułomności lub podeszłego wieku, czy to z powodu braku pracy, byłaby z urzędu badana, celem stwierdzenia, czy istotnie zasługuje na utrzymanie kosztem publicznym. Wtedy miałoby społeczeństwo pewność, że łoży ofiary na rzecz tych, którzy jego pomocy naprawdę potrzebują.

W przytułkach należałoby potworzyć odpowiednie pracownie, które zatrudniałyby jednostki, jeszcze zdolne do pracy i w ten sposób możnaby zdobywać częściowo własne środki na opędzenie wydatków, związanych z utrzymaniem biednych.

Czynniki, powołane do roztaczania opieki nad biednymi, powinny zająć się gorliwie i rychło załatwieniem sprawy żebraczej, która w obecnym stanie rzeczy wystawia nam niezbyt pochlebne świadectwo. P.

Pokrzywdzenie emerytów byłych państw zaborczych.

Przy omawianiu części 17-tej (emerytury) w drugiem czytaniu prowizorjum budżetowgo, pos. Reger domagał się podwyższenia wydatków na emerytury o 5.500.000 zł. celem zrównania emerytów ze służby w b. państwach zaborczych z emerytami ze służby polskiej.

Większość Komisji wniosek ten odrzuciła, co oznacza skazanie tych emerytów na dalszą nędzę, którą cierpią już od kilku lat.

Ustawą z 28 lipca 1921 r. przyznano emerytom b. państw zaborczych zaopatrzenie w wysokości 75% zaopatrzeń polskich, jednak z tem zastrzeżeniem, że uposażenie emerytalne wraz z dodatkiem drożyźnianym nie może być niższe od przyznanego na zasadzie ustawy właściwego państwa zaborczego pełnego uposażenia emerytalnego łącznie z dodatkami przyznanymi przez Państwo Polskie.

Ustawa emerytalna z 1923 r. postanowienia te potwierdziła, czego dowodem jest wyrok Najw. Trybunału Administracyjnego w sprawie Olewińskiego z dnia 23 grudnia 1924 r. l. rej. 1268/24 pod przewodnictwem prezesa p. Kopczyńskiego, „iż prawa nabyte przez emerytów z poprzedniej ustawy uznaje za nienaruszalne". Na podstawie interwencji delegacji emerytów w marcu ub. roku p. wiceminister Studziński zaprosił p. Prezesa Najw. Trybunału Kopczyńskiego wraz z całym Senatem, orzekającym w sprawie Olewińskiego i na odbytej konferencji skonstatowano, że emerytom zaborczym należy się pełne uposażenie, jakie pobierali w b. państwie zaborczem.

Mimo to dotychczas kwestję tych skrajnych nędzarzy nie rozwiązano i całe rzesze emerytów, wdów i sierot skazano na powolną śmierć głodową.

Jaki stosunek zachodzi w poborach emerytów b. państw zaborczych między emeryturą pobieraną w państwie zaborczem a obecną wyjaśni następujący przykład: Starszy radca kolejowy najwyższej klasy, który przeszedł w roku 1912 na emeryturę, otrzymał koron austr. 720, t. j. zł. 756. Obecna jego emerytura po zaliczeniu go do grupy VI, szczebla *a*, czyli zdegradowaniu do najniższego szczebla, wynosi około 280 zł., t. j. 37% jego poborów przedwojennych. Cóż dopiero dzieje się z emerytami niższych kategoryj, z wdowami i sierotami! Wszak do dnia dzisiejszego **istnieją wdowie emerytury w wysokości 8 zł.!!**

Większość Komisji budżetowej miała sumienie odrzucić wniosek posła Regera, zmierzający do usunięcia krzywd przynoszących hańbę kulturalnemu stanowisku Państwa!!

Już Rząd p. Grabskiego uznał się winnym pokrzywdzenia emerytów b. państw zaborczych i wniósł projekt noweli do ustawy emerytalnej pod l. 12284 w dniu 25 września 1925 r., lecz Rząd p. Skrzyńskiego wycofał tę nowelę, zamierzając przez dalsze krzywdzenie tego odłamu obywateli sanować Skarb Państwa.

Nie wchodzimy w to, czy na wyrównanie zaopatrzeń emerytów, wdów i sierot b. państw zaborczych potrzebne są 5½ milj., jak żądał tego pos. Reger, czy też wyższa lub niższa kwota, lecz musimy żądać, by sprawa krzywd była ostatecznie załatwioną.

Związki pracowników czynnych, skupiających się około „Jedności", uznały sprawę emerytalną jako swoją własną i nie spoczną, dopóki te anormalne stosunki nie będą usunięte. **Inż. H. S.**

Karnawał Nędzy.

I.

Wszak go znacie wszyscy! Zechciejcie sobie tylko przypomnieć jego imię i nazwisko: — Józef Nędza! Zatrzymywaliście się nieraz nad jego biurkiem w gmachu sądowym. Interesowały was jednak wtedy tylko jego długie, kościste ręce, któremi przewracał żółte karty foljałów albo jego palce zgonione w czarnych, gęstych zaułkach cyfr i liter, zatrzymujące się wreszcie w męce uciążliwej podróży na pozycjach zdań, was obchodzących. Wszak prawda?... nie podążaliście jednak nigdy za jego wzrokiem! Cóż was więcej obchodził? Wystarczyło mu rzucić chłodne, wyświechtane — „dzień dobry!" — na przywitanie, i zwykłe — „do widzenia" — przy pożegnaniu.

Kiedy zamykały się za wami drzwi, Nędza pochylał znowu głowę nad swojem biurkiem kędy w rysy i szczeliny worało się z latami jego szare, mroczne życie. Twarz jego przypominała wtedy zamkniętą, cichą szufladę. Kiedy spoziérał w okno, w oczach jego zamierała gasnąca dusza. Wsłuchiwał się wówczas z tęsknotą w dreszcz szyb okiennych, na których świeciło nieraz słońce, szemrał deszcz i bełkotał gwarny, ogromny świat, ciągnący się ulicami w daleką, nieznaną przestrzeń.

Milczał. Czasami tylko uśmiechał się do czegoś wstydliwie, boleśnie.

Nie ulega wątpliwości, że znacie Józefa Nędzę. Kiedy nieraz patrzyliście na niego, uderzał was ciekawy obraz, kłócący poezję czasu z surowem przeznaczeniem człowieka. Na ścianie, tuż za jego plecami, jakby na jego własnych barkach, zwisało sztywne, białe, kwadratowe skrzydło. Była to właściwie karta z napisem: ...„Nie zabieraj czasu pracującym, załatw sprawę i żegnaj!..."

II.

W biurze towarzyszyły mu zawsze: ciężka samotność, cztery ściany i kilku współtowarzyszy. Horyzont jego myślenia był ścisły i musiał się ograniczać do skromnej pensji. Dzięki analitycznej i sztuce doświadczenia nauczył się dzielić swój marny, miesięczny dochód przez wszystkie dni miesięcy oraz liczbę dzieci i przewidywać wynik z taką precyzyjnością, aby przynajmniej nic pozwolić rodzinie umrzeć z głodu; Józef Nędza był tak biedny, że dawno przestał się tego wstydzić, — a zaczął się bać.

Oto dlaczego pojęcie biura urosło w jego duszy do jedynej ostoji sprawiedliwości, należnej każdemu człowiekowi za ofiarę całopalenia.

Wierzył tedy, że uczciwą, żmudną, rzetelną pracą zwycięży szczeble rang. Wierzył w prawo uznania trudów i proporcji uposażenia. Wierzył w sprawiedliwość wyroków ludzkich. Całe życie młode oddał bez zastrzeżeń Państwu, jako świątyni porządku i prawodawstwa. Pozatem czekał cierpliwie na nagrodę swej pracy, na chleb i książki szkolne dla swych dzieci i modlił się do Boga o wytrwanie.

Karnawał Nędzy niczem się nie różnił od adwentu lub okresu przedwielkanocnego. Niekiedy tańczyły jego litery na lśniących kartach kancelaryjnego papieru, jak na gładkiej posadzce. Można to jednak tłómaczyć w ten sposób, że wskutek długoletniej anemji miewał nieraz podwyższoną temperaturę i nieznaczne zawroty głowy.

Aliści dnia jednego, Józef, znalazł na swojem biurku list adresowany do niego. Ktoś nieznany urządził sobie chyba żart? Nędza nie chciał wprost oczom uwierzyć: — otrzymał zaproszenie i bilet wolnego wstępu na Wielką Redutę...

Nie oparł się pokusie. Poszedł.

III.

W szalonej, roztańczonej sali kołysał się tłum barw pod dotykiem reflektorów. Muzyka grała w tempie wirujących stóp. Chyba nigdy na żadnej redućie w tym roku nie przesunęło się tyle wspaniałych kostjumów i masek. A jednak największa uwaga skupiła się na n i m...

— Patrzcie, jaki pocieszny strój! — mówiły z zachwytem pary.

— Jestem Nędza! — odpowiadał wszystkim zalękniony urzędnik.

Podobało się to ogromnie. Nagradzano go zato szczerym, wesołym śmiechem.

— Ależ to znakomite!

— To moje odświętne ubranie! — tłomaczył się uprzejmie i grzecznie.

— W którym sklepie kupił sobie pan taką zabawną maskę o wyrazie „chudej rozpaczy"? Haha!...

Nędza zrazu onieśmielony dotykał ręką głowy lecz pod palcami rozpoznawał tylko wyraźnie swoją własną twarz z zapadniętemi policzkami, przekrajaną znajomymi bruzdami zmarszczek.

— Czy ja śnię? Cóż ci ludzie mówią? — mruczał do siebie. — Przecież to tylko moja twarz! E, chyba im się tylko coś zdaje!...

Wszystko wydawało mu się trudną, zawiłą zagadką.

Tymczasem tłum, jak kolorowa obręcz coraz bardziej zaciskał się wokół niego. Przyglądano mu się zewsząd ciekawie, a nawet z podziwem.

Dobiegały go gęste śmiechy i okrzyki. Nędza przypomniał sobie, że był kiedyś na jakiejś wesołej komedji w teatrze, gdzie tak samo widzowie śmiali się z aktorów. Dolatywały go słowa: — „doskonale!" — „wyśmienicie!" — „co za niezwykle dobrana maska!" — „jakaż gra i ruchy!" — „Co za pomysł fenomenalny!" — „Przecież to wykapany urzędnik skarbowy!"...

Mijały godziny, jak ołowiane wieki.

Muzyka tymczasem grzmiała charlestony a tłum falował w tańcu.

Nędza stał ciągle zażenowany na uboczu, w kącie sali. Nerwowo poprawiał swój zaplamiony krawat i pomięty gors koszuli i gładził ręką nieliczne włosy, które mu pozostały na głowie, wypomadowane dzisiaj, jak na uroczystość państwową. W minie jego było przytem coś przyjemnie rozbrajającego. **Jan Saf.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Propaganda „Jedności".

Wszystkich naszych P. T. Czytelników i Przyjaciół, którzy pragną przyczynić się do propagowania naszego pisma, prosimy o nadesłanie adresów znajomych osób, celem wysłania numerów okazowych. Ci, którzy zjednają 10 płatnych prenumeratorów, otrzymają bezpłatny abonament, tych zaś, którzy uzyskają mniejszą ilość, będziemy wymieniać w dziale „Nasi przyjaciele".

Wydawnictwo.

O uzupełnienie art. 7. ustawy uposażeniowej.

Związek Zrzeszeń Pracowników publicznych Wojew. Krak. wniósł do Prezydjum Rady Min. i do poszczególnych Ministerstw memorjał, w którym prosi, aby Prezydjum bez względu na projektowaną reformę obecnej ustawy uposażeniowej, zechciało jak najrychlej spowodować, aby Pan Prezydent Rzeczypospolitej na mocy udzielonych Mu pełnomocnictw wydał dekret, zmieniający, względnie uzupełniający 7 artykuł ustawy uposażeniowej z dnia 9. X. 1923 r. Dz. ustaw Rzp. Nr. 116. poz. 924, — w sposób jak następuje:

1) Art. 7. ustawy uposażeniowej z dnia 9. października 1923. Dz. ustaw Rzpp. Nr. 116. poz. 924. uzupełnia się w ustępie 3-cim, w zdaniu drugiem, w ten sposób, że po słowach: „...Jeżeliby jednak następny szczebel w dawnej grupie był wyższy pod względem liczby punktów, aniżeli szczebel osiągnięty przez funkcjonarjusza w grupie wyższej" — dodaje się słowa: „równy temu, w grupie wyższej, osiągniętemu szczeblowi".

Wskutek tego drugie zdanie ustępu 3-go artykułu 7. powołanej ustawy otrzyma takie brzmienie: „Jeżeliby jednak następny szczebel w dawnej grupie był wyższy pod względem liczby punktów aniżeli szczebel osiągnięty przez funkcjonarjusza w grupie wyższej, lub równy temu w grupie wyższej osiągniętemu szczeblowi, to czas spędzony w ostatnio zajmowanym szczeblu grupy niższej wlicza się do posunięcia następnego w grupie wyższej.

2) Powyższy przepis obowiązuje wstecz począwszy od dnia 1. X. 1923 r. jako od dnia wejścia w życie omawianej ustawy uposażeniowej. W uzasadnieniu tego żądania wykazano, że powyższa ustawa uposażeniowa wzorowała się na pruskiej ustawie o uposażeniu urzędników państwowych z 17. grudnia 1920 r. jednak przez opuszczenie w artykule 7. zdania, odpowiadającego zdaniu pruskiej ustawy: „oder ihm gleichkommt", — stworzyła przepis niezupełny i w wielu wypadkach krzywdzący urzędników, co przykładowo dosadnie przedstawiono.

Ponieważ w ten sposób pokrzywdzonych urzędników jest dzisiaj dużo, a z każdym rokiem będzie ich więcej przybywało, przeto sfery urzędnicze słusznie domagają się naprawienia tej krzywdy przez odpowiednie uzupełnienie artykułu 7. Żywimy nadzieję, że Wysoka Rada Min., uwzględniając przytoczone w memorjale wywody, zechce w imię słuszności i sprawiedliwości uzupełnić art. 7. ustawy uposażeniowej, w czasie możliwie najkrótszym.

J. G.

Organizacja urzędników samorządu miejskiego.

Zaledwie dwa czy trzy lata minęły od powzięcia odnośnych postanowień, a oto już pierścień związków wojewódzkich pracowników samorządowych zaczyna się zamykać, ogniskując się w Centralnym Zarządzie w Warszawie. Dopomógł tu zbawienny przykład urzędników państwowych, oraz przeświadczenie, że robota taka jest robotą społeczną, zarówno na korzyść interesowanych, jak również na korzyść Państwa. Państwo bowiem jako organizm zbiorowy może żyć i działać tem wydatniej i sprężyściej, im więcej jego grup, stanów, zarządów skupia się i organizuje, tworząc sprawne zmontowano funkcje tej zbiorowej maszyny.

Po niedawnem zgrupowaniu się pracowników samorządowych Województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego przyszła teraz kolej na Śląsk, który mimo swej odrębności uznał za stosowne związać się z centralą i z ogółem kolegów innych dzielnic. W dniach 12 i 13 lutego b. r. odbył się w Katowicach Walny Zjazd urzędników samorządu miejskiego m. Śląska, przygotowany bardzo troskliwie i z nakładem wielu wysiłków przez Kol. Kuhnerta, syndyka m. Katowic. W zjeździe prócz miejscowych wzięli udział delegaci Warszawy, Lwowa i Krakowa, którzy też swem doświadczeniem i doradą dopomogli do powstania nowego wojewódzkiego związku. Po wygłoszeniu dwu referatów, a mianowicie przez sekretarza generalnego Kol. Gajewskiego: „O zasadach organizacji" i przez dra Wessoly'ego z Krakowa: „O stosunku urzędnika samorządowego do społeczeństwa", przystąpiono do właściwych obrad, którym przysłuchiwali się także reprezentanci Województwa, Prezydjum miasta i innych władz. Wniosek o sformowanie związku wojewódzkiego i przystąpienie do centrali przyjęli obecni z zapałem, dając tem wyraz wielkiego zrozumienia solidarności ponad prowincjonalny partykularyzm. Obradom przewodniczył wiceprezes Związku Centralnego radca Kubalski z Krakowa. Zebranie uchwaliło wysłać wyrazy hołdu dla Prezydenta Rzeczypospolitej inż. Mościckiego podziękowanie do Min. spraw wewn. Sławoj-Składkowskiego za jego uprzejme życzenia, oraz adres do Wojewody Grażyńskiego. Delegaci wzięli udział w raucie oraz w drugim dniu Zjazdu, w koleżańskim obiedzie; rozjechali się pod wrażeniem, że sprawa łączenia się pracowników samorządowych i solidarności urzędniczej posunęła się znowu o krok naprzód

E.

Zjednoczenie sędziów i prokuratorów.

Dnia 9 I. b. r. odbyło się w gmachu Sądu Najwyższego pierwsze Walne Zgromadzenie „Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów całej Rzeczypospolitej", działającego na zasadzie nowego Statutu. Dotychczas istniały oddzielne związki korporacyjne w każdej dzielnicy, a mianowicie: Małopolski z sekcją Krakowską i Lwowską, Wielkopolski z sekcją Poznańską i Pomorską, Górnośląski, oraz Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów b. zaboru rosyjskiego. Na mocy nowego Statutu wszystkie te związki połączyły się w jedno Zrzeszenie, które składa się: a) z kół miejscowych, obejmujących okręgi Sądów Okręgowych, b) z Oddziałów obejmujących okręgi Apelacyjne i c) Centralnego Zarządu Głównego z siedzibą w Warszawie, liczącego 40 członków i 20 zastępców, wybieranych przez Walne Zgromadzenie całego Zrzeszenia z zastrzeżeniem określonej statutem odpowiedniej liczby członków z każdego oddziału apelacyjnego. Po ukonstytuowaniu się w ciągu roku ubiegłego kół miejscowych i oddziałów apelacyjnych, można było przystąpić do zwołania pierwszego walnego zgromadzenia, celem wybrania Zarządu Głównego. W ten sposób sądownictwo nasze zjednoczyło się pod względem życia korporacyjnego. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby to zjednoczenie mogło wpłynąć jak najrychlej na zjednoczenie prawodawstwa cywilnego i karnego w całem Państwie.

Rozpoczęcie obrad poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jacka (podominikańskim), odrawione przez ks. kan. Szczodrowskiego, który od ołtarza przemówił doniośle i serdecznie do zebranych na temat wysokiego posłannictwa zawodu sędziowskiego.

Przewodniczył zebraniu sędzia Dr Muczkowski z Krakowa, który otwierając obrady, zaproponował wysłanie depeszy z wyrazami czci i należnego hołdu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, co zostało z ogólnym aplauzem przyjęte.

Z okazji inauguracji nowego Zrzeszenia po zagajeniu Zgromadzenia i powitaniu gości przez Prezesa b. Zrzeszenia dzielnic dawnego zaboru rosyjskiego senatora, sędziego S. Najw. I. Balińskiego, wygłosił przemówienie p. Minister Sprawiedliwości Meysztowicz, który przybył na zebranie w towarzystwie pp. wiceministrów Siennickiego i Cara, oraz wyższych urzędników Ministerstwa. Dotknął on najaktualniejszych zagadnień, dotyczących wymiaru sprawiedliwości i służby sędziowskiej, podkreślając doniosłość zasady niezawisłości sądów.

Zabierali również głos przedstawiciele pokrewnych instytucji i korporacji, Prezes Rady Naczelnej Adwokackiej p. Konic, oraz sekretarz generalny Kom. Kodyfikacyjnej i delegacji Zrzeszeń Prawniczych p. Rappaport. Sprawozdanie o działalności zlikwidowanych już związków wypowiedzeli sędziowie: Baliński z Warszawy, Różański z Krakowa, Antoniewicz ze Lwowa, Lewandowski z Torunia, Zechenter z Katowic, Maliński z Wilna i Borkowski z Lublina, poczem uchwalono preliminarz budżetowy Zarządu Głównego na rok 1927.

Pod koniec zebrania dokonano wyborów do Zarządu Głównego. Do tego Zarządu powołani zostali z Oddziału **warszawskiego** pp. Baliński, Bonisławski, Cybulski, Dutkiewicz, Jamontt, Karyory, Lorentowicz, Łuński, Mszewski, Morawski i Olszyński; 2) z Oddziału **krakowskiego** pp.: Muczkowski, Kruczkiewicz, Jendl, Markiewicz i Różański; 3) z Oddziału **lwowskiego** pp.: Wójcicki, Sznajder, Rossowski, Antoniewicz, Piechowski, Czarnecki i Sachanek; 4) z Oddziału **wileńskiego** pp.: Maliński, Piłsudski, Dębicki i Hlasko; 5) z Oddziału **katowickiego** pp.: Zechenter, Krzyżanowski i Hendzel; 6) z Oddziału **lubelskiego** pp.: Angiewicz, Borkowski, Steuermark i Janicki; 7) z Oddziału **poznańskiego** pp.: Duralski, Langner i Krzanowski; 8) z Oddziału **toruńskiego** pp.: Frendl, Lewandowski i Łachecki.

Prezesem Zrzeszenia został senator, sędzia Sądu Najw. Baliński.

Tym, którzy polegli w obronie Honoru Polski pod Rarańczą.

W dniu 19. lutego na cmentarzu bohaterskich „Orląt" lwowskich złożono w ziemi w jednej „trumience", kości 16 rycerzy, którzy polegli za Sprawę. Przyjęły ich tam bratersko do swego grona szlachetne cienie lotników amerykańskich i żołnierzy francuskich, którzy życie swoje ponieśli w ofierze dla Zmartwychwstania ojczyzny Kościuszki i napoleońskiego marszałka ks. Poniatowskiego, oraz zastęp tak zasłużonych Mężów,— jak ś. p. generał Iwaszkiewicz, obrońca kresów Polski w r. 1918, Aleksander Skarbek, Tadeusz Cieński...

Zaiste, niezwykłe było to pole chwały, kędy śmierć znaleźli w bitwie rarańczowskiej w szarych, zimnych dniach 15—16 lutego 1918 roku Pańskiego!...

Wszak dobrze pamiętamy czasy one, które przeniknęły nas lękiem, a oręż polski zwróciły przeciwko nowej krzywdzie i kłamliwej dyplomacji zaborczej. Były to czasy haniebnego pokoju brzeskiego wyrywającego z łona ojczyzny Chełmszczyznę, zroszoną krwią roku 1863...

Przeciwko uplanowanemu niecnie przez austrjacko-niemieckich sprzymierzeńców, czwartemu podziałowi Polski, wystąpił szary, nieznany żołnierz-męczennik, wyłamał się z pod komendy cudzej, i cisnął obłudzie w twarz wyzywającą rękawicę.

Dziś cała Polska powitała prochy tych bohaterów bezimiennych, zwiezione z dalekich, obcych krain Besarabji, jak świętość spełnionej, scalonej ziemi naszej.

Odtąd przez wieki potomności, będziecie trwać w świątnicy Lwowa, jako wieczny symbol wartości cnót żołnierskich, cnót chrześcijańskich, wiary, nadziei i miłości, — męstwa, rozwagi i wierności, dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały! **Esjot.**

Stan liczebny urzędników w Polsce.

W naszych chaotycznych stosunkach operuje się przeważnie frazesami, bałamucąc opinję publiczną wiadomościami nie tyle nieścisłemi, ile raczej fałszywemi, jak komu wygodnie. Pragniemy, podając ścisły i dokładny wykaz liczbowego stanu urzędników, usunąć istne legendy, rozszerzane na podstawie podejrzanych źródeł, by rzecz tę definitywnie w prawdziwem przedstawić świetle.

Stan ten, według poszczególnych działów administracji, przedstawia się w następujący sposób:

1) Urzędnicy administracyjni 42.412. — 2) Sędziowie i prok. 3.436. Aplikanci 1.003. — 3) Profesorzy szkół średn. i wyż. 9.110; nauczyciele szk. powszechnych 62.573. — 4) Policja: ofic. i urzędn. 1.300; funkcjonarjusze 31.700. — Więziennictwo: funkcjonarjusze 3.211. — 6) Niżsi funkcjonarjusze państwowi 18.437. — 7) Wojsko: oficerowie 18.933; podoficerowie zawodowi 37.634. 8) P. K. P. proc. etat. i nieetat. 169.169. 9) Poczta i Telegraf: funkcjonarjusze wyżsi 14.057; funkcjonar. niżsi 13.132. — 10) Duchownych i urzędników wszystkich wyznań religijnych 15.652.

Ogólna cyfra pracowników państwowych wynosi 441.759 ludzi.

Teraz pragniemy rozpatrzyć ilu z nich pobiera pobory ze skarbu państwa. Ponieważ kolej, poczta i telegraf oraz monopole są prowadzone na zasadach samowystarczalności, i opłacają personal z własnych funduszów, po potrąceniu liczby tych pracowników, skarb państwa opłaca około 240.000 z własnych funduszów, wliczając oficerów, podoficerów, duchownych. **K.**

Z Walnego Zebrania Emerytów.

Dnia 13. b. m. odbyło się pod przewodnictwem radcy dr. Górskiego Walne Zgromadzenie Członków Krakowskiego Związku emerytów państwowych, wojskowych i kolejowych oraz wdów i sierot. Sprawozdanie z działalności wydziału i stanu kasy przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum. W sprawozdaniu **podniesiono wielkie zasługi Związku** zrzeszeń województwa krakowskiego za pomoc i orędownictwo w sprawach emerytalnych, w memorjałach do Sejmu i Rządu wnoszonych, jak i pracę delegacji, przy sposobności wysłanych do Warszawy, za co Walne Zgromadzenie wśród oklasków złożyło obecnemu na sali **prezesowi dr. Krajewskiemu** serdeczne podziękowania. Dr. Krajewski w dłuższem przemówieniu podniósł wielką krzywdę emerytów zaborczych i przyrzekł moralne poparcie. Wśród ożywionej dyskusji liczni mowcy **z goryczą i rozpaczą przedstawiali nędzę emerytów zaborczych**, a w szczególności i przedewszystkiem **wdów**, wobec rosnącej drożyzny, zaczem uchwalono domagać się usilnie **zrównania emerytów zaborczych z emerytami polskimi**. Ponieważ projekt noweli do ustawy emerytalnej znajduje się obecnie w obradach Komisji sejmowej — **Walne Zgromadzenie uchwaliło** dla przyspieszenia sprawy, **wysłać do JWP. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej telegram z wyrazami hołdu i czci oraz prośbę, aby nowelę** do ustawy emerytalnej w duchu polepszenia bytu emerytów zaborczych wydaniem dekretu **załatwił**. Uchwalono również **wysłać telegram dziękczynny do posła dra Byrki**, jako sprawozdawcy budżetowego za przychylne stanowisko jego, wobec spraw emerytalnych. W końcu **uzupełniono skład wydziału** oraz **oznaczono wysokość wkładek**, w rocznej wysokości dla emeryta 5 zł., dla wdowy i sieroty 3 zł., dla nowoprzystępującego członka 50 gr., wpisowego co składać lub przysyłać należy do Związku, Rynek 13, gdzie wydział urzęduje każdej soboty od godz. 5 wieczór.

Wskazanem byłoby, aby niepotrzebnie potworzone w Krakowie związki i związeczki emerytów **połączyły się w jeden ogólny związek**, gdyż rozbicie takie utrudnia pracę, co nawet Rząd w czasie przyjęć delegacji wytknął. Pamiętać zatem należy że „w jedności siła“! **Dr. G. T.**

Baczność akcjonarusze i udziałowcy!

Niesumienna gospodarka w wielu Spółkach Akcyjnych zmusiła akcjonarjuszów i udziałowców do samoobrony. W tym celu zawiązał się w Krakowie Związek, który rozpoczął swoją działalność, a pozostając pod kierownictwem znanych w mieście osobistości, daje gwarancję należytego wypełniania swych zadań. W szczególności dąży Związek, by niedopuścić do dalszego krzywdzenia drobnych akcjonarjuszów. Delegaci Związku biorą udział w Walnych Zgromadzeniach Spółek Akcyjnych, kontrolują działalność tychże, oraz wystąpują z rzeczową krytyką tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Wiadomo, że dzisiaj w większości wypadków akcje przedstawiają minimalną wartość i nie przynoszą akcjonarjuszowi z reguły żadnego dochodu (dywidendy). Z drugiej strony nie jest tajemnicą, że w czasach konjunktury Zarząd Spółki, względnie t. zw. większość ciągnęła z dochodów Spółki znaczne zyski i korzyści. Komu zależy na tem, aby położyć kres tym krzywdzącym stosunkom, ten powinien jak najrychlej przystąpić do Związku, pomny, że powodzenie całej akcji zależeć będzie od siły, jaką Związek będzie reprezentował. Opłata na rzecz Związku jest minimalna i wynosi tytułem wpisowego 1 zł i tytułem wkładki miesięcznej 50 gr. Zgłoszenia ustne przyjmuje: sekretarz Związku Dr. Izydor Maschler, Grodzka 7, tel. Nr. 1032, lub członek Wydziału Związku, inż. Jan Hanusz we firmie Karol Jarosz i Sp., Florjańska 35, tel. Nr. 2329. Zgłoszenia pisemne oraz wszelką korespondencję należy kierować do biura Związku, ul. Długa 1 (gmach Izby Handlowej i Przemysłowej). Na ewentualną odpowiedź należy dołączyć markę pocztową.

Wiadomości potoczne.

MAŁE PAŃSTEWKO A OLBRZYMIE GAŻE. Pod takim tytułem zamieścia „Ostdeutsche Morgenpost“ obszerny artykuł o kłopotach m. Gdańska. Nowy rząd widzi jedyny ratunek w sanacji finansów państwowych, która ma się w pierwszym rzędzie wyrazić zmniejszeniem sztabów urzędniczych, oraz ponowną redukcją ich uposażeń. Prezydent senatu gdańskiego pobiera rocznie 48.000 guldenów czyli 38.400 marek niemieckich, podczas gdy np. kanclerz Marks otrzymuje tylko 30.000 marek. Członek Senatu Gdańskiego pobiera rocznie 25.800 guldenów, minister Rzeszy Niemieckiej 27.000 marek. Dyrektor Banku Gdańskiego otrzymuje rocznie 60.000 guldenów i do tego jeszcze bezpłatne służbowe mieszkanie. Przy takich wydatkach nie można się dziwić, jeśli finanse państwa nie są w porządku, i to tak lilipuciego państwa jak Gdańsk.

PENSJE INWALIDZKIE W ANGLJI. Pensje inwalidzkie i uposażenia wdów i sierót po poległych żołnierzach wyniosły w Anglji, według opublikowanych urzędowych danych od 1914 r. przeszło 725 miljonów funtów szterlingów. Na głowę ludności wypada po 15 funtów szterl.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o regularne uiszczanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w przesyłce.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności“ Kraków, Garncarska l. 7, I. p.

Nasi Przyjaciele.

Na fundusz prasowy złożyli: P. generał **Springwald** 9 zł 50 gr. P. Dr. **J. K.** 17 zł. Inżynier Stan. **Sadowy** z Łańcuta 11 zł.

Zyskali nowych prenumeratorów i nadesłali adresy w celach propagandy:

Władysław **Szczygieł** z Rymanowa (3 pr.), Michał **Malisz** z Wadowic (76 a.), Franciszek **Frey** ze Staszowej (14), Wawrzyniec **Głaz** z Leżajska (15), Juljan **Kraus** ze Zlatnej (46), Zarząd **Stowarzyszenia Oficerów** w stanie spoczynku, Oddział bydgoski (35), Stefan **Gembarzewski** z Krakowa (10), Tadeusz **Lewalski** z Sambora (10), Grzegorz **Wiluza** z Germakówki (12).

PRZYNAGLENIE.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły, winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za I półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Kącik wesołości.

JENTYSZAŁEM... STRZELAĆ NIE MOŻNA!

O jednym ze znanych polskich reżyserów **za** dyr. Solskiego mówią, że, kierując raz „Zemstą“ Fredry na scenie krakowskiej, zdobył się na szczyt fantazji...

Kiedy rejent Milczek mówi:

...„Stary cześnik **jęty szałem**
strzelał do mnie!...“

a murarz mu odpowiada:

„Nie widziałem!
Wprawdzie krzyczał: „Daj gwintówki!“
— lecz chciał strzelać do makówki!...“

— ...reżyser w ten sposób objaśniał na próbie grających aktorów:

— „Jentyszał“ — stara broń polska, coś niby — samopał!...

A TO WIECIE?..

— Co jest szczytem pieniactwa?

— Apelacja od sądu ostatecznego!

Pogłówne.

Do Związku Zrzeszeń Prac. Publicznych Woj. Krakowskiego wpłynęły od dnia 1. stycznia do dn. 24. lutego b. r. następujące kwoty:

Sierosławski K. 2 zł; Inż. Bochniak, Tarnobrzeg 2 zł; Związek Emerytów, Kraków 60 zł; Szulc, Kraków 2 zł; Wiernok, Myślenice 1 zł; Pytel, Tczew 2 zł; Wendeker r. Schönagrau 2 zł; Inż. Haliński, Glińsk mur. 2 zł; Tchórzewski, Kraków 2 zł; Jastrzębski F. 2 zł; Lipiński Cz. 2 zł; Jagoda, Tarnopol 2 zł; Baran, Nowy Targ 1 zł; Michalski, Kraków 2 zł; Hoszowski, Kraków 2 zł; Ewidencja Kat. pod. grunt., Myślenice 4 zł; Grono Prof. Gimn. II., Nowy Sącz 42 zł; Pietrzycka Z., Chlebo 2 zł; Kowalski, Krzemieniec 2 zł; Kasa skarbowa, Krosno 2 zł; Hryniewicz 2 zł; Wyższy Urząd Górniczy, Kraków 10 zł; Starostka St. 2 zł; Państw. Zakł. Badania Żywn., Kraków 18 zł; Sąd Apel., Kraków 84 zł; Gł. Archiwum Magistratu, Kraków 4 zł; Sąd Okr., Nowy Sącz 30 zł; Urząd skarb.-podat., Tarnów 4 zł; Sąd pow., Dębica 20 zł; Ewid. Kat. pod.-grunt., Biecz 4 zł; Funkcj. Zarzą-

du Wodnego, Jasło 12 zł; Archiwum Ziemskie, Kraków 8 zł; Inż. Huber, Tarnów 2 zł; Sąd pow. Żmigród 10 zł; Państw Zarząd Wodny, Żywiec 12 zł; Jurewicz, Pilzno 2 zł; Ewid. Kat. pod-grunt. Bochnia 2 zł; Sąd pow. Czarny Dunajec 12 zł; Kasa skarbowa, Limanowa 7 zł; Święch, Myślenice 2 zł; Pludola, Myślenice 2 zł; Kanecki, Myślenice 2 zł; Olejnik, Myślenice 2 zł; Sąd pow. Podgórze 16 zł; Cyankiewicz, Tomaszów 8 zł; Miś, Tuchów 2 zł; Janawca, Tuchów 2 zł; Chmielewski, Tuchów 2 zł; Eilman, Tuchów 2 zł; Skorupecki, Tuchów 2 zł; Prorok, Tuchów 2 zł; Pietrucha, Tuchów 2 zł; Wrenicki, Tuchów 2 zł; Nowak, Jaworzno 2 zł; Obtułowicz, Jaworzno 2 zł; Ewid. Kat. pod.-grunt. Stary Sącz 6 zł; Kier. obwał. Wisły, Skawina 6 zł; Urząd skarb., Myślenice 14 zł; Kasa skarb., Czarny Dunajec 8 zł; Państw. Szkoła Zaw., Sułowice 20 zł; Oddz. Kontr. skarb., Dębica 2 zł; Sąd pow., Krosno 16 zł; Dyrekcja Sądu Apel., Kraków 4 zł; Socha 2 zł; Sąd pow., Żywiec 32 zł; Krumholzówna R. 2 zł; Stefański, Liszki 4 zł; Lejko, Liszki 4 zł; Furman, Liszki 4 zł; Kierpiec A. 2 zł; Drattler B. 2 zł; Stow. Inżynierów miernictwa (Koło Wojewódzkie), Kraków 12 zł; Gimn. państw. Zakopane 32 zł; Urząd pocztowy, Otfinów 2 zł; Inż. Deskarski, Sulejów 2 zł; Sąd pow., Jaworzno 6 zł; Sochacki D., Zator 2 zł; Biskup, Zator 2 zł; Sąd pow. karny, Kraków 32 zł; Urząd skarbowy, Bochnia 24 zł; Schulcowa A., Kraków 2 zł; Brod J., Kaniów stary 2 zł; Grono Naucz. Szk. przem., Kraków 20 zł; Ewid. Kat. pod.-grunt. Żmigród 4 zł; Związek Emer. Ofic. W. P., Kraków 192 zł; Prokuratura przy Sądzie okr., Kraków 26 zł; Urzędnicy Sądu okr. cyw., Kraków 77 zł; Urząd stacyjny, Zator 4 zł; Powiat. Związek Kontr. sk., Kraków 10 zł; Urzędnicy Akad. Umiejętności, Kraków 8 zł; Kancelarja Sądu pow., Dobczyce 16 zł; Urząd Skarb. Pod. i Opł., Kraków 8 zł.

Zamarski, skarbnik.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Tytusowi B. w Krościenku. Przepis art. 61 ust. 12. ust. emer., wedle którego wdowie po funkcjonarjuszu zmarłym wskutek działań wojennych należy się 50% pełnego ostatniego uposażenia męża nie odnosi się do wdów po funkcjonarjuszach państw. zmarłych w czasach zaborczych — zob. art. 89 ust. 12. ust. em. Podwyższenie pensji wdowiej ponad należną z ustawy normę mogłoby nastąpić tylko w drodze wyjątku w myśl art. 8 ust. em. przez Prezydenta Rzeczyposp.

P. Janowi B. w Białej. Na razie należy się ograniczyć do zaskarżenia ściągniętych już kwot, interwencja zatem adwokata nie będzie potrzebną. Delegacja innego sądu nie będzie dozwolona, gdyż sprawę może rozstrzygnąć sędzia nie będący członkiem Rady przybocznej i w razie potrzeby będzie można przed rozprawą stosowny wniosek przedstawić. Niezależnie od tego można Izbie Skarbowej stan rzeczy przedstawić i żądać uchylenia nieprawidłowego ściągania.

P. N. w Jaśle. Urzędnik może żądać w dniach 14 po zawiadomieniu go o wyniku kwalifikacji ponownego rozpatrzenia tej kwalifikacji, jeżeli wynik jej opiewa „nieodpowiednio“. Tabelę kwalifikacyjną ma urzędnik prawo przeglądnąć i może zwalczać poszczególne noty, ale nie może skierować tej sprawy na drogę sądową. Dawny przepis o liczeniu 1 roku służby przy straży skarbowej za 16 miesięcy nie ma dziś znaczenia, gdyż w myśl art 21 ust. em. sposób zaliczenia służby w b. państwie zaborczem nie może być korzystniejszym, niż sposób liczenia służby do emerytury w państwie polskiem. Jeżeli straż skarb. w czasie wojny poddana była pod rozkazy władz wojskowych — lata wojenne liczy się podwójnie.

P. Rudolfowi S. w Kolomyji. W myśl art. 20 u. em. może władza naczelna przyznać emerytowi w wyjątkowych wypadkach dodatek na jedno dziecko. Zależy to od uznania władzy, zatem władza może także zastrzedz pewne warunki i obojętnem jest, na które z dzieci dodatek zostaje przyznany. Dodatek na dziecko nie rodzi sam przez się żadnych praw do uzyskania pensji sierocej, gdyż sprawę tę normują osobno art. 60 i nast. ust. em. Jeżeli młodszy syn nie ukończy lat 18 względnie 24 (będąc w szkołach), gdy Pan umrze, otrzyma on pensję sierocą, co nie przeszkadza, że można uzyskać pensję sierocą także dla syna, który mimo przekroczenia tego wieku jest zupełnie niedołężnym. Zależy to jednak od uznania władzy naczelnej. Czynienie już dzisiaj starań byłoby przedwczesne.

P. Józefowi H. w Drohobyczu. Radzimy pogodzić się z gminą. Wydalenie się z miejsca służbowego bez urlopu, chociażby dla celów kuracyjnych, nie da się usprawiedliwić. Możnaby się domagać co najwyżej dopłaty po dzień 1 lipca 1926 — o ile wypłacane kwoty nie dosięgały umówionej pierwotnie wysokości. Ewentualna skarga należy do sądu.

P. Eugeniuszowi Sz. w Frysztaku. W myśl ustawy z 17 lutego 1922 Dz. U. Nr. 18 poz. 144. na gminach spoczywa obowiązek dostarczenia nauczycielom szkół powszechnych odpowiednich pomieszczeń, które winne w tym celu wznosić nowe budowle lub przebudowywać istniejące. Rozmiary mieszkań podaje rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z 28 II. 1925 Dz. U. Nr. 36 poz. 245. O dopełnienie tego obowiązku należy się starać przez władze szkolne. Emerytom należy się dodatek 10% dopiero od 1 stycznia b. r., a nie od listopada z. r.

Prenumeratorowi Nr. 113. O konkretnych wywodach zastosowania prawa łaski z art. 8 ust. em. nam niewiadomo. Są to wypadki nader rzadkie. Co do emerytów b. państw zaborczych istnieje jednak przepis art. 82 ust. 12. ust. em., zezwalający Radzie Min. podnieść zaopatrzenie emerytalne takich emerytów z powodów w tym artykule podanych do wysokości 100% (zamiast 75%) i wypadki zastosowania tego art. są nam znane.

Urzędnikowi N. S. Ponieważ w chwili uzyskania VII. stopnia t. j. w czerwcu 1925 przysługiwał Panu szczebel c w VIII. stopniu, zatem w myśl art. 7 ust. 12. ust. o uposaż. należał się Panu w VII. stopniu służbowym szczebel a (t. j. co do ilości punktów bezpośrednio wyższy) zgodnie z orzeczeniem Najw. Tryb. Adm. z 21 V. 1926 l. 791/25 Monitor Nr 289 z r. 1926). Szczebel b. otrzyma Pan dopiero 1. lipca 1928. Tylko gdyby Pańska nominacja nastąpiła była po 1. lipca 1925, należałoby się Panu już obecnie szczebel b.

P. Adamowi J. w Krakowie. Wniosek co do podwyższenia procentowej normy pensji wdowiej zupełnie słuszny odstępujemy zarządowi Związku Zrzeszeń do zużytkowania.

P. Jakóbowi N. w Żywcu. O przyspieszenie wypłacenia wojskowym zaległych należności emerytalnych tytułem wyrównania za czas do 30 IX. 1923 czyni starania od dłuższego czasu Związek Zrzeszeń P. P. w Kr. wspólnie ze Związkiem emerytów wojskowych. Ministerstwo tłumaczy się brakiem odpowiednich sił, któreby obliczenie mogły przeprowadzić. Czy w ostatnich czasach na skutek licznych memorjałów i petycji coś zarządzono, aby sprawę przyspieszyć dotąd nam nie wiadomo.

Pani St. Jaroszowej, w Nowym Sączu. Wymiar pensji wdowiej i sierocej jest dobry. Do przyznanych punktów należy doliczyć 23.52 punkty tytułem dodatku ekonomicznego. Nadto do pensji dolicza się za czas od 1 stycznia b. r. dodatek 10% do 1 IV. b. r. — który to dodatek prawdopodobnie i nadal emerytom i wdowom będzie przyznany. Wypłata pensji za order „Virtuti Militari“ wypłaca Kasa skarbowa na zasadzie listy nadesłanej przez Kapitułę orderu. Jeżeli listy nie ma w tamtejszej kasie, należy wnieść podanie o wypłacenie zaległej pensji do rąk spadkobierców, do Kapituły orderu „Virtuti Militari“ w Warszawie, Plac Saski 7.

P. Karolowi K. w Zborowie. Niestety sprawa formalnie jest ostatecznie załatwiona, chociaż krzywda pozostaje krzywdą. Prosimy o nadesłanie nam odpisów dokumentów, bez których sprawy w „Jedności“ nie możemy poruszyć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Forka.